

ORĘDOWNIK

Rok I

Azara (Misiones), 7 Grudnia 1924

Nº. 2

Do naszych czytelników

W pierwszym numerze, wspominaliśmy wam Sz. Czytelnicy o naszych trudnościach, gdyż wzięliśmy się do tego przedsięwzięcia jak „z motyką na słońce”. Otóż niektóre szczegóły:

Udaliśmy się do fachowych ludzi aby podali nam kosztorys drukarni w małym zakresie. Przyszła odpowiedź 4.500\$. W oczach pociemniało i zimny pot wystąpił.

Polecono nam w „Santo Tome” drukarnię na bardzo dogodnych warunkach, dobrze wyposażoną. Pojechalismy i po oglądnięciu owych najniezbędniejszych części których było potrzeba, byliśmy przekonani, że jest to okazja wymienita. Maszyna drukárska w nadzwyczaj dobrym stanie „Minerva Exito” za 800\$. (nowa kosztuje obecnie 1.800\$.)

Byliśmy wprost zachwyceni, ale po obliczeniu wszystkiego co do niej potrzebne, rachunek wyniósł 2.380\$. Był to strumień zimnej wody na gorącą głowę. Nie mogliśmy przystąpić do kupna, gdyż za soby pieniężne nato nie zezwalały.

Z tych trudności, wyratował nas Wielb. X. Dziekan Federyk Rademacher z Posadas, który nam swoją maszynę polecił pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami. Poza tem stawil do dyspozycji cały swój warsztat drukarski, dopuki nie uzupełnimy co potrzeba. Wyrażamy na tem miejscu Wielb. X. Dziekanowi, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Pomimo tak dogodnych warunków, nie starczyły nam nasze fundusze, bo nietylko maszyny są potrzebne, ale zapas na cały rok papieru i t. d. gdyż przed rokiem, nie można się spodziewać od czytelników zapomogę na prenumeratę.

W tej krytycznej chwili, dał nam moralną i materialną otuchę, nasz Poseł Rzeczypolskiej, Dr. Władysław Mazurkiewicz. Z nową otuchą, wzięliśmy się do dzieła, w czem dopomógł nam Wielb. X. J. B. M.

Ogłosił po wszystkich parafjalnych związkach, że według naszego polskiego zwyczaju, pójdzie poświęcić domy na kołędę i jałmużnę którą dadzą, ofjaruje na drukarnię. Ci co dadzą po 5\$, będą uwaeani jako dobroczyńcy.

Było to wielkie poświęcenie ze strony Wielb. X. M. w takim upale odwiedzać domy i jak oświadczył niejakiś prezydent towarzysstwa polskiego, nie z Misiones: „X. Maryański, straszy poczciwych kolonistów piekłem, a oni nawet nie wiedzą że już są w piekle”. Więc w tym piekielnym ogniu i upale, jeździł X. M. od chaty do chaty.

Z naszej strony, towarzyszył Wielb. X. M. Władysław Wrublewski, który zrobił dość dokładny spis, wszystkich istniejących rodzin polskich w Misiones.

Wynik ofjar dobrowolnych osobistych i z kołеды jest następujący:

Skladka

dla

Zalozenia Polskiej Drukarni w Misiones

Różańcowo:

SODALICJA MŁODZIEZY od roku 1921 do 1923. \$ 150.00

Osobno złożyli: Jan Gregorzyn \$ 5.00
Józef Fassa \$ 5.00, Mikołaj Antoniów \$ 5.00, Adam Fassa \$ 5.00, Jan Jaśnikowski \$ 5.00, Józef Koziarski \$ 5.00:

STOWARZYSZENIA „DZIECI MARJI” i „CHÓR ANIOŁÓW” \$ 50.00

TOWARZ. „JANA SOBIESKIEGO” \$ 100.00

Osobno złożyli: Antoni Jagas \$ 5.00
Jan Soja \$ 5.00, Bazyl Atamaniuk \$ 5.00
Mikołaj Fedjuk \$ 5.00, Antoni Terlecki \$ 5.00, Jan Krukowski \$ 10.00, Antoni Lubaszewski \$ 5.00, Stejan Burtnik \$ 5.00
Józef Kruk \$ 5.00, Florjan Idzi \$ 5.00, Jan Czajkowski \$ 5.00, Antoni Czajkowski \$ 5.

ność wasza była najsilniejszym czynnikiem, że już po części dopięliśmy celu, że „Orędownik” wam służy. Co zostaje do życzenia jest, aby się dostał pob każdy dach polski i był mile witany, chociaż:

Dwutygodniowy gość

Z początku, mieliśmy zamiar aby „Orędownik” był tygodnikiem, jak wielu tego sobie życzy, ale zwyciężyła myśl; lepiej dwutygodnik i wytrwać, niż tygodnik i zbankrutować, lepiej z dwutygodnika zejść na tygodnik, aniżeli z tygodnika na dwutygodnik. Dalsze losy zależą od naszych kolonistów w Misiones. Chwilowo trudności są tak wielkie, że nawet o dwutygodnik będzie trudno, lecz mamy nadzieję że do Stycznia — Lutego przezwycięzymy te trudności.

Oprócz tego nieposiadamy dostateczną ilość czionek polskich większych.

Żeby najzupełniej zadowolić naszych Sz. Czytelników, podzielamy się tą wiadomością, że kilka członków naszego komitetu, miało wyjechać do polskiej kolonii Guarany, gdzie się odbędą:

Kursy Naukowe

Komitet tamtejszy a głównie Wielb. X. S. Porzycki czynił wielkie przygotowania i zaprosił naszych; ale wybuchła rewolucja w R. G. do Sul i widocznie „Kurs Naukowy”, nie uda się, wraże byłby otwarty, chcielibyśmy i musielibyśmy wysłać naszych wyznaczonych członków.

W takim razie powstałaby przerwa w wydawnictwie, o czym z góry Sz. Czytelników oznajmiamy i prosimy o przebaczenie.

Życzylibyśmy bardzo aby ów Kurs N. przyszedł do skutku, bo w ten sposób mogliby się nasi członkowie udoskonalić i choćby nie wrócili wielkimi doktorami, zawsze mieliby jakie dyplomy dojrzałości.

Zarząd Czytelni „Quo Vadis”

Zawiadomienie

Wakacje szkolne już się rozpoczęły i

nadchodzi czas i sposobność, po różnych kolońjach, urządzić kursa szkolne, a zarazem przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. jak i dotychczas było praktykowane.

Urządzenie takich wakacyjnych szkółek i przygotowania do Pierwszej Kom. św. spotyka się zawsze z wielkimi trudnościami gdyż w niejednych kolońjach, braknie odpowiedna osoba, a jeśli by była, to niedbalstwo i obojętność wielu rodziców jest przeszkodą, gdyż nie posyłają dzieci. Inna trudność, sknerstwo niektórych rodziców; chcieliby dzieciom dać jaką naukę, ale by nie nie kosztowało; a na koniec choćby się osoba odpowiednia znalazła i dzieci była dostateczna liczba, braknie lokal i sprzęty naukowe szkolne.

Ażeby wszystkie te trudności uniknąć, a dzieci nie ponosiły szkody w nauce, komitet Ochronki w Azarze, obmyślał sposób urządzić kursu szkolnego a zarazem przygotowanie do Pierw. Kom. św. w Ochronce kol. Azarze, gdzie nie braknie miejsca i sprzęty szkolne są dostateczne, a personel szkolny odpowiedny.

Daje więc komitet do wiadomości, wszystkim kolonistom: Jackowa, Wojciechowa, Wincentowa, Magdalenowa, i Stanisławowa, aby swoje dzieci, powyżej lat 10 oddali na te Kursa do Ochronki Św. Józefa w Azarze.

W czasie po Bożem Narodzeniu, Komitet wysła „autocamion”, który, przejedzie przez wyżej wymienione gminy, aby zabrać dzieci do Ochronki w Azarze.

Zapłatę pewną i stałą nie wymaga się, każda rodzina niech podpira wędle możności, a ubogich bezpłatnie się przyjmuje. Co się wymaga, aby, każde dziecko miało dwa ubrania dla przeprania.

Zdani nasze jest, że w pojedynczych gminach, dziecko ma od 3 do 5 klm. Od rana rosa, w południe upał, przy budynku szkolnym niema miejsca, gdzie ich umieścić; tak że dziecko dużo się nabiega a mało skorzysta. Co innego w Ochronce, ani deszcz i stota, ani gorąc i upał dziecku nie przeszkodzą; gdzie dziecko niema nic innego do czynienia, jak tylko nauki pilnować. Każdy rozsądny człowiek musi przyznać, że takie dwumiesięczne uczesz-

czanie, więcej korzyści przyniesie dla dzieci, jak chodzenie przez cały rok z domu.

Uznajemy ten sposób, urządzania kursu jako najlepszy.

W przeszłym roku, chodził katecheta do niektórych gmin, uczył dzieci przez dwa tygodnie w każdej, a dzieci było po 6—10 najwyżej 12. Stracił nato 6 tygodni byłoby te wszystkie dzieci umieszczone na jednym miejscu i uczyłoby się je przez 6 tygodni, wiele wydatniejszą byłaby korzyść, a nauczycielowi mówić do 6 lub 30 dzieci jest niejedno i to samo, ale nauczyciel ma większe zadowolenie gdy więcej dzieci.

Wszystkie te racje są powodem, że jesteśmy gotowi urządzić kursa i dzieci zebrać do Ochronki z takich gmin, gdzie liczba nie zezwala na urządzenie takich kursów.

Ten kurs ma trwać od 4 do 6 lub 8 tygodni. Jest to pierwsza próba i niemożemy narazie coś stanowczego uchwalić.

Azara, Zarząd Ochronki

Pomiar ziemi

W kolonjach naokoło Bomplanu, już od dawien dawna oczekują pomiaru.

W rzeczywistości, jest to piękna sprawa, bo u sędziego w Bomplanie, niema tygodnia, gdzie kilka skarg się toczy, że jeden drugiemu w miedzę zachodzi i las tnie. Kończy to się zwykle biatyką i więzieniem.

Ten oczekiwany pomiar, jeszcze długo każe na siebie zaczekać, bo widocznie w rządowych kasach są pustki.

Niemieccy koloniści w „Cerro-Cora“ pochodząc z brazylijskich kolonij, są przyzwyczajeni w krótkim czasie, posiadać tytuł własności. Uprosilili sobie rządowego inżyniera by im zrobił pomiar.

Już kilka miesięcy jak ta praca rozpoczęta, na system jak kol. Azara Apostoles i inne, na system kl. kwadratowy.

Po kilkumiesięcznej pracy, okazało się prawdopodobnie niemożliwie dalej pracować według tego systemu, bo prawdziwe dziwołagi wychodzą. Tak np. w miejscowości „Derendinger“ linja wychodzi przez

środek budynku szkolnego. W „Neu Serro Azul“ powiedziano nam że tam rozmiar tak fatalnie wyszedł, że dom Tużienkiewicza Bronisława z Apostoles, został na rozdrożu, a ziemia do czterech lot rozdzielona, a z tych czterech lot tylko jeden czakier zostaje do wyboru. Takie i podobne dziwy wyjdą jeśli chcieliby obstać na kwadratowym systemie.

W JACKOWIE dnia 23 Listopada miał się odbyć wiec kolonistów u Dyrektora szkoły. Radziliśmy kolonistom, aby obstali na pomiar wielkości czakry jak wypadła: 15, 25 lub 30 hektary zależy od obszaru który uprawia w porozumieniu z sąsiadem.

Tymczasem dowiedzieliśmy się, że inżynier Karol Laguna u Derendinger, dostał zawiadomienie od wyższego urzędu, podzielić ile możliwie, aby każdy kolonista został się właścicielem tego obszaru ziemi który zajmuje.

Aby naszym kolonistom dać pewną wiadomość, udaliśmy się do Inżyniera Laguna, aby podać wiarogodną wiadomość. Niestety, Inżyniera Laguna nie zastaliśmy w biurze. Wstąpiliśmy do Dyrektorki u Derendinger z prośbą o informację wiarogodną. Chociaż nas upewniła że takie rozporządzenie przyszło, upewnimy się lepiej i damy przy najbliższej sposobności dokładne rozporządzenie i informacje, gdyż rozchodzi się nam bardzo, aby koloniści dowiedzieli się coś pewnego.

Szarańcza

Wiosna r. 1924 dla kolonistów w Misioneś była prawdziwą klęską. Z początku długo trwałące zimna i mrozy. Na kolonjach jak Bompland Cerro-Cora i t. d. w lasach, niektórzy koloniści mieszkając w dolmach, trzykrotnie przeorywali i na nowo siali.

Zaledwie zimna i mrozy ustały, nastąpiła posucha; co ocalało od mrozu, nie może się rozwijać dla braku dostatecznej wilgoci.

To wszystko jest niczem w porównaniu z tem co się zapowiada. Od kilku tygodni dochodziły wiadomości, że na tej lub innej „Pikadzie“ zjawiała się szarańcza, lecz w małej ilości.

W pierwszych dniach Listopada, przyszła w wielkiej ilości i zaraz zaczęła się gnieździć. W kol. Apostoles i Azarze miejscami, lecz w „Cerr-Cora“, „Bompland“ „Pikada San Jawier“, „Pikada Sueka“, i „Jermal Viejo“, jest jej pełno. Miejscami, zdiurawiła ziemię jak rzeszoto.

Gdy młoda szarańcza wylągnie się, to wszystko co ocalało od mrozu i suszy, zniknie a zostaną pola czyściuteńkie jak po porzarze.

Niektórzy z kolonistów, przemyślują jakby się ratować przed tą klęską, bo praktyka z poprzednich lat pokazała, co szarańcza potrafi.

Otóż podajemy do wiadomości, że „Defensa Agricola“, wypożycza aparaty naftowe, (benzyna) które bardzo łatwo skoczki można wytepić za pomocą płomieni, kosztem 20 do 30 centy na godzinę.

Warunki wypożyczenia są bardzo dogodne. Potrzeba zrobić „solicitud“ potwierdzoną przez policję i gwarancją drugiego kolonisty, co posiada tytuł własności, albo czem innym może gwarantować. Kto ma tytuł nie potrzebuje gwarancji.

Solicitud kosztuje \$ 1—, a pożyczka aparatu \$ 2— na cały czas używania, pod warunkiem że ma być oddany w dobrym stanie. Solicitud można zrobić w kancelarii „Defensa Agricola“, albo prosić listownie o formnlarze, które wysła na rządanie. Adres: Seccion Defensa Agricola Posadas.

Kiedy się nadarza sposobność i warunki dogodne nie lekceważcie koloniści tej sprawy i ratujcie co ratować można.

135.000 \$

Za co ?

Mamy wiadomości ze Ksawer Rybiński, w Kaźmierzowie, sprzedał swoje cztery czakry za 135.000 \$.

O ile posiadamy niejakiś informację, K. Rybiński przed 10—12 laty, kupił owe czakry, gdzie żadnego krzaka Jerby nie było, dziś przez swoją własną pracę posiada mniej więcej 30 hektary obsadzone.

W ostatnim roku, przeszło 70.000 klg. sprzedał (canchada) po przeszło 40 cen. klg.

Dochód można przypuszczać na 28.000 \$

Na pochwałę trzeba powiedzieć, że K. Rybiński, przez uprawianie Jerby i tytoniu, był pierwszym kolonistą w Korpus, który spowodował i drugich do naśladownictwa, gdyż koloniści dostateczny przykład i naukę mieli w sąsiedztwie i mogli o 10 lat prędzej zajmować się i być dalej jak w dzisiejszym dniu są.

«Bądź co bądź, cała kolonja Korpus jest na drodze do wielkiego dobrobytu. Nasi koloniści na kempie, zaledwie jedną krowę mogą wykarmić na jednym hektarze, a uprawa „Nuniesa“, „Blosse“ i tyłu innych kolonistów w „San Jose“ doświadczyły, że z jednego hektara można zebrać od 2.000 do 3.000 klg. sprzedawszy po 40 centy klg. osiągnie się dochód od 800 do 1.200 \$ z jednego hektara. Proszę porównać jedną krowę i 800 — 1.200 \$.

W kolonjach Apostoles i Azara, mocno biorą się do sadzenia Jerby. Pożałowania godni są nasi koloniści w okolicy Bomplanu, gdzieśmy na 180 kolonistów polskich u jednego czy dwóch widzieli po kilka

Zapytani dlaczego nie sadzą Jerbę, odpowiadają najbardziej utartą wymówką:

„Jak nasadzimy Jerby, to rząd będzie wymagał za nią podatku“. Można to samo powiedzieć, „szkoda kupić woza, bo będzie potrzeba smarować“.

Będąc na Stanisławowie, (pikada sueka) zachęcaliśmy do sadzenia Jerby, to kilku-nastu robiło opór. Zbijając ich rację zabrał głos kolonista Bazyl Kruchowski który od dwóch lat zajął się sadzeniem Jerby, powiedział zebrany: „Przed dwoma tygodniami byłem u Szwedów i kupiłem 20 klg. Jerby. Rozmawiając o tem i owem powiedział ów Szwed, hośmy razem na pikadę przyszli i zapoznali się. Mieszkamy tu już siedm lat, ja mam 7.000 Jerby a ile ty?“

W Stanisławowie, zacna dyrektorka P. A. Schnarbach, ofiarowała kolonistom po (1) jednym cencie Jerbę do przesadzenia; ale nikt nie pośpieszył się aby sadzić.

Oby to było zachętą dla wszystkich kolonistów i by się im oczy otworzyły, aby wyżej wymienione przykłady zachęciły do sadzenia Jerby i polepszenia własnego bytu

Przegląd Parafjalny

Stanisławów

Różańcowo

Dnia 19 Listopada r. b. odbył się ślub, kawalera Filipa Fassy z panną Józefa Antoniów. Oboje byli gorliwymi członkami Kongregacji Młodzieży, do których od najmłodszych lat należeli.

Józefa Antoniów, brała zawsze czynny udział w zarządzie jako: sekretarka, kasjerka, wice prezydentka, a ostatnio jako prezydentka. Każdy z tych urzędów pełniła jak najsumienniejsze, zaco „Stowarzyszenie Dzieci Marii“ składa swe gorące życzenie i podziękowanie.

Niech im Bóg pobłogosławi i nie skąpi swych łask i darów, aby się ziściły najgorętsze ich marzenia.

Jackowo

Od dnia 20 do 22 Listopada, po trzech miesiącach t. j. od dnia poświęcenia kapliczki mieli znów sposobność, wypełnić obowiązki katolika. Na zakończenie, odprawiła się wspólna msza św. za dusze zmarłych, krewnych i znajomych.

Magdalenowo

Tu zawiązało się Stowarzyszenie Nauki Chrześcijańskiej i Różańca Świętego, aby jeszcze gorliwiej poświęcić się wychowaniu dziatwy. Trzeba przyznać, że w tej gminie, dosyć starannie dzieci pod względem religijnym były chowane.

Ta zasługa należy się po większej części pannie Paulinie Żurakowskiej, która nietylko w Magdalenowie, ale już przedtem w Wincentowie tej pracy się poświęcała. Paulina Żurakowska odenie znajduje się w klasztorze Prsa.

Gmina odczuwając stratę tak drogocennej osoby, pod tym nowem stowarzyszeniem będzie szukała środków, aby temu zaradzić.

Na zelatorów zostali wybrani z mężczyzn: Jan Marmilicz i Kazimierz Żurakowski.

U. wieściast: Leopolda Marmilicz i Marcela Olejnik.

Podczas pobytu Wielb. X. Józ. w tej gminie, w dniach 25 do 28 go. Listopada r. b. parafjanie bardzo gorliwie uczęszczali na nabożeństwa, aby ile możliwie zyskać z wizyty X. Prob. który, so kilka miesięcy może ich odwiedzić. Wieczorami dużo mężczyzn, niewiast i dzieci, przychodziło na nabożeństwo.

Że w lesie noc ciemna, więc przychodzili z latarniami i czem kto mógł na 3—4 i więcej klm. ale kto mógł przychodził by zyskać z nabożeństwa i nauk, które tak rzadko mają.

Komunikat Poselstwa

Poselstwo uprasza o umieszczenie następującego komunikatu:

Komitet komocy dla ofjar powodzi w Polsce zawiadamia, iż otrzymał za pośrednictwem tutejszego Poselstwa następujący Komunikat z Warszawy:

Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej—Warszawa dn. 2. VIII. 1924 r.

Kancelarja Cywilna, z polecenia Pana Prezydenta, prosi o przesłanie wyrazów szczerego podziękowania Komitetowi Pomocy Ofjaram powodzi w Buenos Aires, oraz wszystkim ofjarodawcom, za nadesłany za pośrednictwem Poselstwa czek na kwotę dolarów amerykańskich 325.68 — tytułem ofjary na rzecz powodzi w Polsce.

Szef Kancelarji Cywilnej: Lenc m. p.

Warszawa dnia 20. IX. 1924 roku
Nr. 2283/24 czek na kwotę dol. amer. 260.45—na rzecz powodzi w Polsce.

Szef Kancelarji Cywilnej: Lenc m. p.

Równocześnie Komitet zawiadamia, że składki na powyższy cel zakończone.

Przy tej sposobności Zarząd Komitetu dziękuje ze swej strony jaknajserdeczniej wszystkim ofjarodawcom za ich dar patriotyczny i humanitarny.

Za Sekretarza: Adamski